

Kardynał Donnet, arcybiskup w Bordeaux.

## O WSPÓŁCZUCIU ZE ZWIERZĘTAMI.

(Mowa na Kongresie rolniczym w S. Savin).

Panowie!

**N**iedawno na Zjeździe w Bazas przedstawiałem wam dziwy, jakie się dzieją w ulu pszczół; dzisiaj zamierzam was zająć przedmiotem, który zapewne musi być dla was sympatyczny; chcę was uczynić dobrymi i liitościwymi.

Nie będę wam mówił o obowiązkach miłosierdzia dla bliźnich, nie będę wam mówił o cudach miłosierdzia publicznego i ukrytego. Ale skoro jesteście, jak sobie z radością pozwalam stwierdzić, sprawiedliwymi i dobrymi nawzajem dla siebie; dla czegoż nie mielibyście być sprawiedliwymi, dobrymi i współczującymi ze zwierzętami, które wam pomagają w uprawie roli i przewożeniu zbiorów? Nasze władztwo nad istotami, które nas otaczają, pochodzi od samego Boga. Podobało się Stwórcy świata dać nam nad nimi panowanie i poddać nam zwierzęta: *Faciamus hominem et praesit universis animantibus*. Ale Bóg przywiązał do zwierchności obowiązki, od których niewolno się cofnąć, poddając nam niższe stworzenia, rozkazał nam być wobec nich pełnymi liitości. Nie powinniśmy obracać przeciwko nim tej wyższości, która według zamiarów Opatrzności, daną nam jest gwoli mądrego niemi rządzenia.

Opieka należna zwierzętom, tkwi poniekąd w ustawach państwowych, ale to nie wystarcza wydać prawo, jeżeli uczucie powinności nie żyje w naszych sercach! Jak zawsze, Kościół przez usta Papieży, popierał ruch opiekuńczy nad zwierzętami. Wobec namiętności ludzkich, objawiających się zgubnymi wybrykami nad całą naturą, religia oczywiście występuje zawsze, jako czynnik łagodzący i hamujący. W tem znaczeniu mówi się, że siła Odkupienia rozlała się na wszystkie stworzenia i że najmiłosierniejszy Odkupiciel odnowił świat cały. *Instaurare omnia in Christo*. Któż nie zna skutków chciwości i gniewu, który się rozciąga aż na zwierzęta, podwładne człowiekowi?! Nie będzie więc wzięte za złe słowo kapłana, który broniąc zwierząt, broni także ich panów przed upodleniem.

Zwierchnictwo nad zwierzętami nakłada na człowieka dwa obowiązki: troskliwość o nie z powodu ich pracy i oszczędzanie im wszelkiego zbytecznego cierpienia.

Nie chodzi tu naturalnie o te przeczulone zabiegi, o tę troskliwość i sentyment, którego się ludziom często nie okazuje — bo to czasami bywa przesadne — ale o ileż bardziej naganną jest nieczułość albo egoistyczny wyzysk. Gdy wół ciągnie jarzmo, należy mu przygotować podściółkę w oborze i siana do żłobu, a niegodziwością jest wycieńczać go przez niedawanie albo skąpanie paszy: *Non alligabis os bovi trituranti*.

Taką byłaby niesprawiedliwość właściciela, rachującego na bezsensowną oszczędność w żywieniu swej trzody albo zwierząt pociągowych,

spekulującego na zysk ze sprzedaży przez tuczenie sposobami szkodliwymi dla zdrowia zwierzęcego, zdającego bez dopilnowania całą troskę o swój inwentarz najemnikom; taką byłaby niesprawiedliwość tych znowu sług, którzyby oszukańczo dawali gorszy pokarm, gorsze ziarno lub siano, pragnąc zysku kosztem tych biednych niewolników, niezdolnych nawet poskarżyć się panom na podstępne i okrutne postępowanie swych płatnych tyranów; taką niesprawiedliwością jest także bezlitosne wystawianie zwierząt na surowość klimatu, trzymanie ich przez długie noce w niezdrowych oborach, nieudzielanie im tych łatwych środków, które niosą ulgę w chorobie, zapobiegają zranieniom i ochraniają siły i zdrowie.

Jedno pociąga zaraz drugie w łańcuchu złości. I jeżeli zaznaczamy w najprostszych zarysach te obrazy niedbalstwa ludzkiego, to dla przypomnienia ludziom, że ich niedbalstwo wobec zwierząt płynie ze wstrętnej apatii, psującej sumienie. Duch Święty odsyła leniwca do pracowitej mrówki, aby nabrał obrzydzenia do swojej beczynności. Powiedzielibyśmy to samo tym chciwym właścicielom, tym niewiernym sługom; niech pójdą do stajni lub obory, aby zobaczyć skutki swojej niedbałości i ogrom cierpień, które sprowadzają przez swoje gry, roztrzepane i nieporządne obyczaje.

Drugim obowiązkiem, nałożonym na człowieka wobec zwierząt, jest to, co streszcza się w szerokim słowie: l u d z k o ś ć.

Jesteśmy dalecy od owego okresu, aż nazbyt krótkiego, gdy to człowiek, stworzony w niewinności i w posłuszeństwie dla swego Stwórcy, widział dokoła siebie wolne od obawy zwierzęta i znoszące bez nieufności jego władzę. Dzisiaj wszystko, co żyje i oddycha, boi się nawet jego cienia i ucieka przed jego zbliżeniem.

Ten strach jest bezwątpienia jedną z kar za grzech pierworodny, który zerwał przymierze z Bogiem. Ale ten strach czyż nie jest także dziełem naszym? Kilkanaście gatunków zwierząt domowych — od początku wieków — stanowi jaki taki wyjątek od ogólnej reguły. I z tych nawet jeszcze największa część miałaby prawo oskarżać nas o barbarzyństwo, gdyby umiała, i z pokolenia w pokolenie podawać sobie statystykę udręczeń, na które mogą narzekać już to przez nadmiar pracy, już to przez srogość ich traktowania.

Zwierzę ma przecież pewien tylko zapas sił i ich wydajność jest ograniczona; granice ich zaznacza wiek i niedomagania; zależy to wielce od klimatu i usposobienia. O ile te granice w ciągu pewnego okresu się uszanuje, siły wzrastają, żywotność się rozwija, a ciało zyskuje na wartości, ponieważ oddaje więcej usług. Ale jeżeli przekraczacie miarę, to kusicie Stwórcę, to skrzywiacie Jego plan opatrnościowy. Stąd to zdanie, objawione przez mądrość Bożą. *Omnia in numero, mensura, pondere, disposit* Dominus. Wszystko Bóg urządził według liczby, miary i wagi.

Każdemu zwierzęciu trzeba odmierzyć odległość, którą ma przebiegać; ciężar, który ma dźwigać lub ciągnąć, nie powinien przenosić pewnej wagi; jest ono też zdolne do pracy tylko przez pewną ilość godzin na dzień i pewną ilość dni na tydzień. Jest to powszechne prawo jestestw, ekonomia Boża! Nigdy się jej nie gwałci bezkarnie. Pola jałowiejają, jeżeli się ich nie

wzmacnia przez odłogi; przez nieustanne zasiewy psuje się ich urodzajność. Uprawa roli polega tak na pracy, jak i na zasadzie odpoczynku. Jakżeby zwierzęta nie miały podlegać tysącom warunkom życia albo śmierci, śmierci albo wyniszczenia, stosownie do tego, czy się wobec nich spełnia, czy łamie powyższe prawidło: *Omnia in numero, mensura, pondere, disposit Dominus*.

Ach! nawet bez zajmowania się zagadnieniami rolniczemi albo metodami odżywczemi, przez sam fakt panowania nad sobą i ujęcia w karby swego postępowania, człowiek religijny jest łagodny, umiarkowany, ludzki w wybieraniu daniny od swoich zwierząt. Stosuje się on do ich możliwości: są one przecież robotnikami w jego posiadłościach, są jego kapitałem zarobkowym w pocie utrudzenia, widzi on w nich towarzyszków swoich prac, strzeże się pilnie, aby ich nie pozbawić swej zyczliwości i współczucia.

A wszędzie też, gdziekolwiek kwitnie pobożność ewangeliczna, tam i zwierzęta są otaczane staranną opieką. Wystarczy zobaczyć klasztorne posiadłości Trapistów lub Kartuzów, albo sierocych zakładów w Saint-Louis, Rions lub Coubérac, podobnie jak dobra, uprawiane przez owe rodziny patryarchalne, u których zwyczaje religijne żywo się przechowały, a stwierdzi się uporządkowanie pracy po ojcowsku i błogosławione skutki takiego uporządkowania.

Nigdy nie będzie za wiele powtarzać wieśniakom, parobkom, woźnicom, przedsiębiorcom przewozowym itd., że ładując ciężary zbyt ogromne, że zmuszając do uciążliwej jazdy, że męcząc i dręcząc kapryśnym biciem swoje zwierzęta, popełniają okrucieństwo, za które bardzo rychło poniosą karę.

(Tłóm. w skróceniu z francuskiego *Dr. Kaz. Lub.*)



Tylko patryarchowie rodzaju ludzkiego, którzy oswajali dzikie zwierzęta i z nimi żyli, mogli w duszy przechowywać uczucia istotnej sympatii dla zwierząt. My dla tych istot, bezwzględnie nam oddanych, nie mamy ani wdzięczności za ich pracę, ani przychylności. Służba zwierząt wydaje nam się jako mus pańszczyźniany, poddaństwo, za które zwierzęciu należą się tylko baty jedynie, oraz licha strawa, na tyle pożywna, ażeby zwierzę wyżyło, jeżeli go sami zjeść nie mamy. *Adolf Dygasiński.*

